



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

GŁOS WYBRZEŻA
ul. Targ Drzewny 3/7
80-836 Gdańsk

Nr 10 z dn. 12-07-80

Uwaga 665 to jest śmieszne!

PAWEŁ PITERA — reżyser znany już w Gdańsku i popularny także dzięki serialowi „Na kłopoty Bednarski” (ze Stefanem Friedmannem w roli głównej) — przygotowuje premierę niespodziankę. Dobrą komedię na letni wieczór, czyli Michaela Frayna „Czego nie widać”. Jest to pełna śmiesznych sytuacji opowiadanka o świecie aktorów.

Rozmawiamy tuż przed ostatnimi, gorącymi próbami. Już wyrosła na scenie scenografia Łucji i Brunona Sobczaków. Aktorzy ćwiczą precyzyjnie wejścia i wyjścia. Wiele drzwi, a wszystkie ważne.

— W tej sztuce — mówi Paweł Pitera — grają znakomici aktorzy. W roli głównej Lucyna Legut a ponadto Joanna Bogacka, Maria Mielnikow, Sławomira Kozieniec, Jerzy Łapiński, Jerzy Kiszkiś, Krzysztof Matuszewski, Mirosław Krawczyk, Jacek Godek. Jest to komedia, która odsłania kulisy prowincjonalnego teatru. Trwa próba sztuki. Oczywiście, aktorzy mają problemy, bo chcą zrozumieć co i jak mają zagrać, a reżyser ma problemy z aktorami, bo próbuje zlepić to przedstawienie. Ten teatr będzie grał w objeździe po Anglii. Zadałem sobie trud i poszukałem miejscowości wymienionych przez autora. Oczywiście nie ma ich na mapie, bo tournée będzie wiodło „od Pćimia Małego do Leszczynek Wielkich”. Reżyser tego spektaklu też tylko wpadł do teatru na chwilę. Odrabia chałturę. Drugi akt to sztuka od kulisy, a trzeci — wszystko z wszystkim. Nie będę zdradzał fabuły, bo chcę żeby widzowie bawili się serdecznie. Niektóre sceny przypominają sytuację z „Kaczej zupy” braci Marx.

— Tak więc gwarantuje pan widzom w Teatrze „Wybrzeże” dobrą komedię.

— Tak superśmieszną dobrze napisaną sztukę. Są tu oczywiście i „bawarskie” zagrania albo tzw. cyrkowy czeski dowcip. Nagle spadają spodnie, ale w tej komedii ni-

komu to nie przeszkadza. Dość groźne są teorie i dorabianie „intelektualnych podpórek” do humoru. Wtedy najczęściej ów wysublimowany dowcip nikogo nie śmieszy. Michael Freyn jest profesjonalistą. Podobnie jak Chaplin umiał grać swoje śmieszne komedie, tak Freyn umie je pisać. Zwalnia go więc to z kompleksów.

— A pan — jako reżyser — specjalizuje się w komediach.

— Kiedyś mądry Kisiel napisał, że ciarki go przechodzą, gdy słyszy, że w kulturze będziemy się bronić przed komercją. Przecież to najbardziej demokratyczny sposób weryfikacji treści. A nieszczęście często polega na tym, że do kultury trafiają na tzw. stanowiska ci którzy nie sprawdzili się gdzie indziej. I oni wtedy chcą na siłę budować swój autorytet forsując „wysublimowane” znawstwo kultury”. De facto byli często największymi rzeźnikami. Nie będę wymieniał nazwisk. A dziś okazuje się, że najtrudniej w kinie, teatrze, opowiedzieć porządnie fabularną historię. Bo to wymaga sprawnego warsztatu i dobrego opanowania rzemiosła. To jak widać nie jest w cenie. Jakże często jeszcze, niestety, rządzi prymitywny intelektualizm albo agresywny prymitywizm. Jestem więc za komedią, czystą, dobrze napisaną i zagrąną. Uwielbiam być uczciwym w stosunku do siebie i do widza. Wybieram więc komedię z pełną odpowiedzialnością. Wiem, że Bednarski się podobał, a Friedmanna akceptowali widzowie. Bili mu brawo na ulicy. A więc potrzeba nam chyba więcej szczerego uśmiechu. Będzie to możliwe na pewno w sztuce „Czego nie widać”. Premiera w środę, o godz. 19 na scenie w Gdańsku.

Rozmawiała:

ALINA KIETRYS